Obalam "drugą połówkę" — akacjowa agnes

Od autora: Trochę prowokacyjnie... a może jednak nie?

To nie nowość, że ludzie łączą się w pary (pomijam haremy i wielożeństwa, choć i pewnie w nich częściowo znajdzie się potwierdzenie mojego wywodu). Łączymy się w pary z przeróżnych powodów. Oto główne i najczęstsze z nich (kolejność jest absolutnie z niczym niezwiązana):

1. poczucie bezpieczeństwa, m.in. finansowego
2. uczucie ważności i bycia potrzebnym
3. troska o słabszego / poczucie spełnienia jako opiekun
4. przyjemność z bytowania z ciekawą osobą (bytowanie - w szerokim tego słowa znaczeniu)
5. lęk przed byciem samym i nieporadnością życiową
6. przekonanie, że tak trzeba / spełnianie wymagań społecznych/rodzinnych
7. potrzeba bliskości, przytulenia, przyjemności (co dość mocno wiąże się z punktem 2)
8. chęć przerzucenia części (nielubianych) obowiązków domowych na inną osobę.

Jeśli macie jeszcze jakieś motywy dla zakładania związków małżeńskich/partnerskich, to podpowiedzcie, proszę.

Celowo nie piszę o miłości. Dlaczego? Hm, bo mam wrażenie, że to, co przyjęło się za miłość jest raczej dość dalekie od niej.

Udowodniono, że przeciwieństwa się przyciągają. W fizyce owszem, w związkach być może na początku, ale na dłuższą metę mogą się zrodzić problemy. Najpierw inność budzi wewnętrznego odkrywcę, rzekomo dopełnia człowieka. Później okazuje się, że brak tematów do rozmów, brak wspólnych zainteresowań, za to rosnąca liczba sporów może ochłodzić związek. Oczywiście można znaleźć wspólne pasje, jednak to wymaga pracy i w miarę wczesnego zorientowania się, że więzy się rozluźniły.

Zatem może chodzi o to, by złączyć się z kimś podobnym. By podobnie myśleć, odczuwać, mieć podobny światopogląd i zbliżone wartości. Pewnie jest wtedy łatwiej, ale czy nie nudniej?

Jasne jest, że wszystko jest indywidualną sprawą dwojga ludzi. Jednym różnice pomogą, innych rozdzielą. Jednej parze czytanie sobie w myślach da spokój i ukojenie, inną wpędzi w marazm i rutynę. Nie ma reguły, nie ma dwóch identycznych przypadków.

Wracam do miłości. Czymże ona jest? Chęcią dbania o drugą osobę (czyt. punkt 2 i 3)? Pragnieniem spokoju i ukojenia (czyt. 1, 5, 7)? Potrzebą poznawania i dzielenia się (czyt. 4 i 8)?

Może to, co uznajemy za miłość jest tylko spełnieniem naszych potrzeb, pragnień i zachcianek?

Ileż to ludzi tkwi w nieszczęśliwych związkach i nic z tym nie robi lub szuka spełnienia poza nimi. Dlaczego? Bo nie spełniają się ich oczekiwania, wymagania, potrzeby.

A gdyby spojrzeć na to szerzej. Każdy z nas dorosłych ma pewne naleciałości z dzieciństwa, opinie na swój temat, lęki, słabości. Dosłownie nazywając – braki. Mam na myśli braki w naszym ego, w naszym pojęciu samego siebie. Do naprawienia, uzupełnienia tych luk potrzebujemy towarzysza. Jednakże to nie ta druga osoba ma nam te „dziury” wypełniać. To my sami w kontaktach z wybrankiem (który nie przez

przypadek trafia na naszą ścieżkę) mamy odnaleźć swoją całość. Nie pozaklejać się, nie powypychać, ale dojść do swojego prawdziwego jestestwa. Do sedna. Do wnętrza. Do duszy, która jest kompletna, doskonała i w pełni świadoma.

Dlaczego tak wiele małżeństw się rozpada? Dlaczego często wchodzimy po raz n-ty w podobne związki? To proste, bo nie dotarliśmy do siebie. Bo wciąż szukamy na zewnątrz, a nie w sobie. Bo wydaje się nam, że to partner nie spełnia naszych oczekiwań i dlatego nie jesteśmy szczęśliwi. Winę widzimy nie w sobie, a w tej „drugiej połówce".

Tak naprawdę nie można tu mówić o „winie" (chyba, że półwytrawnym). W nieudanych związkach nie ma winy, jest jedynie brak zrozumienia sensu. Jest gonienie za potrzebą, za oczekiwaniami wobec innych. Sens udanego związku jest w nas samych. W pojęciu swojej doskonałości. W kochaniu każdej swojej cząstki.

Kochając siebie w całości, kochamy drugiego, bo wiemy, że on też jest kompletny. Nie mamy potrzeb, oczekiwań, wymagań. Czerpiemy radość z bycia i niebycia z partnerem. Umiemy żyć z nim i bez niego. Uczymy się siebie przez różne sytuacje, cieszymy się każdą chwilą, nawet mniej udaną, bo każda jest ważna.

Szukanie drugiej połówki, to przyznanie, że nie jesteśmy całością. Że bez drugiego człowieka jesteśmy półistotą. A to nie jest prawda.

Uważam, że po to łączymy się w pary, by zrozumieć, że w pojedynkę jesteśmy doskonali i bycie z kimś jest dla nas przyjemnym wyborem a nie koniecznością dowartościowywania się. Kiedy to zrozumiemy poczujemy spokój i harmonię, a to chyba jest właśnie szczęście i clou życia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

akacjowa agnes, dodano 27.08.2018 00:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.